Rok II. **W Jarosławiu dnia 22 (30) Listopada 1894.** Nr. 22.

DWUTYGODNIK ORGANISTOWSKI

Pisemko poświęcone sprawom i rozrywce pp. Organistów

Redaguje

Wychodzi 8 i 22 każdego miesiąca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Biuro
Redakcyi, Administracyi i Expedycyi
w drukarni Ludwika Styrny
ul. Franciszkańska, w kam. H. Czyńskiej.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.



Przedpłata
z przesyłką pocztową wynosi:

Rocznie	złr. 2.40	ct.
Półrocznie	„ 1.30	„
Kwartalnie	„ —.70	„
Numer pojedynczy	„ —.15	„

Ogłoszenia drobnym drukiem po 6 ct. za wiersz.

„Laudate Dominum in tympano et choro: Laudate eum in chordis et organo" *(z Ps. 150)*

O jeden krok naprzód!

Zapewne z dzienników polskich, ruskich i niemieckich niektórym Sz. Kolegom już wiadomo, że w myśl postawionej na Koleżańskiej pogadance w Rzeszowie propozycyi wybrana tamże deputacya złożyła już tymi dniami w Wiedniu imieniem organistów galicyjskich memoryał JE. ministrowi Madeyskiemu, który to memoryał podajemy dosłownie, aby każdy z naszych Sz. Kolegów miał o treści jego pojęcie:

Wasza Excelencyo!

Centralne władze państwa rozciągają wprawdzie swoją opiekę nad wszelkiemi warstwami społecznemi, mimoto istnieją klasy, które dziwnym zbiegiem okoliczności z pod tej opieki są wyjęte, chociaż w organizmie Państwa są potrzebne i spełniają zadanie swoje na równi z lepiej od nich uposażonemi.

Podobna klasa chcąc zwrócić na siebie uwagę Władz Centralnych w sposób legalny i tymże Władzom przedłożyć swoje potrzeby, nie ma innej drogi jak tylko zorganizowania się i wystąpienia na zewnątrz jako ciało jednolite. Na te tory wstąpili obecnie organiści w Galicyi.

Waszej Excelencyi znającemu nasz kraj dokładnie wiadomem jest, jakie funkcye spełniają organiści przy kościołach parafialnych rz. kat. obrządku. Napomkniemy więc tutaj tylko, że funkcye te, z wyjątkiem niektórych tylko kościołów parafialnych po większych miastach i tam gdzie są siedziby Arcybiskupów i Biskupów wymagają znacznego nakładu pracy tak umysłowej jak i fizycznej. Organista bowiem musi mieć pewien zasób wiedzy, ażeby mógł współdziałać w ceremoniach kościelnych i także spory zasób zdrowia, ażeby, co najczęściej jego jest udziałem, sprawować służbę zakrystyana i dzwonnika. W dodatku wygląd jego zewnętrzny nie może być zaniedbany, gdyż wymaga tego respekt dla Kościoła i to, że zaliczanym bywa w poczet inteligencyi.

Do tej sumy pracy nie stoi w żadnym stosunku wynagrodzenie, a co gorsza przed oczyma każdego organisty stoi groźne widmo przyszłości, to jest: starość bez zabezpieczenia, brak środków pomocnych na wypadek choroby, lub jakiegoś innego nieszczęśliwego zajścia.

Liczba organistów w Galicyi wynosi około 2000, a dochód roczny, w co wliczyć wypada pensyę, dochód z opłatków, ze spisnego, z pogrzebów, mszy św. i t. p. nie przekracza przeciętnie kwoty 100 złr.

Jakżeż z tak drobnej sumki utrzymać rodzinę, posyłać dziatwę do szkoły, przyodziać się przystojnie i pomyśleć o karmie duchowej?

Jakżeż podołać sumiennie rozlicznym a ciężkim obowiązkom zawodowym bez ujmy dla Kościoła i bez ubliżenia godności stanu?

A przecież z nielicznemi wyjątkami stan organistowski w Galicyi — chociaż przymiera z głodu i nie wie, gdzie głowę złoży, kiedy wiek stera siły, zasłużył sobie na szacunek ogółu.

Jeżeli w twardej walce o byt nie upadamy na siłach, jeżeli nie złorzeczymy, jeżeli nie dajemy się porwać prądom nurtującym w głębiach społeczeństwa u schyłku tego wieku, jeżeli twardo stoimy przy Rządzie i przy Kościele to zawdzięczamy to Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu, które litując się nad naszą dolą, wedle sił i możności niesie nam pociechę duchową i pomoc materyalną.

Lecz niestety i Duchowieństwo nie jest tak uposażonem, by każdemu z nas mogło wyrobić stanowisko, dać mierny bodaj dobrobyt i zapewnić przyszłość.

Nasze stanowisko w społeczeństwie najwięcej jest zbliżonem do stanowiska robotnika dziennego, chociaż ostatni w instytucyi powiatowych Kas dla chorych i w zakładzie ubezpieczenia od wypadków znajduje pewne oparcie, którego nam brak.

Oto krótki rys położenia naszego, podany zgodnie z prawdą i bez przesady, który w danym razie poprzeć możemy dokumentami i zestawieniami statystycznemi.

Ludzie jednego zawodu łączą się ażeby omówić potrzeby swoje i zapobiedz odczutym brakom, podobnie i organiści galicyjscy biorąc za przykład ruch stowarzyszeń, który się tak silnie przejawił podczas wystawy krajowej we Lwowie, postanowili zespolić swe siły, aby dopiąć tego, co im na sercu leży, mianowicie dojść do ustalenia płac i wogóle do podniesienia stanowiska, gdyż sądzą, że tem przyczynią się także i do umoralnienia włościaństwa, pomiędzy którem przebywają i z niem w najważniejszych fazach życia się stykają.

Otóż postanowiliśmy przedewszystkiem zanim utworzymy organizacyę statutową, odnieść się przez wybrańców naszych do Wysokiego Rządu, przedłożyć temuż nasze położenie i prosić by był nam pomocnym.

Za Orędownika wybraliśmy Waszą Excelencyę, gdyż tuszymy, że Wasza Excelencya jako wierny Syn Kościoła, jako Polak i jako Mąż Stanu zaszczycony najwyższem zaufaniem Naszego Monarchy, życzliwego użyczy nam ucha i pomocnym nam będzie do zdobycia lepszej przyszłości a w tem mniemaniu utwierdza nas to, że Wasza Excelencya dla kraju wiele już zdziałał dobrego, za co na najszczersze podziękowanie i uznanie ogółu sobie zasłużył.

Żądania nasze są skromne: oto prosimy Waszej Excelencyi, ażeby Wasza Excelencya przy sposobności planowanych obecnie zmian ustawy o konkurencyi kościelnej i kwestyj uregulowania płac Duchowieństwa zechciał także mieć na pamięci dolę organistów w Galicyi w tym kierunku, ażeby w drodze ustawodawczej nastąpiło uregulowanie płac organistów w stosunku do dochodów i rozległości parafii, przy której pełnią ciż służbę; ażeby organiści po pewnym upływie czasu mieli prawo poboru emerytury, aby przydzielono organistów do instytucyj udzielających pomocy w razie choroby lub wypadku; ażeby tylko fachowo uzdolnieni i świadectwami uzdolnienia opatrzeni mogli się ubiegać o posady organistów.

Wasza Excelencyo! Na tem kończymy, poruczając naszą sprawę Jego łaskawej i ojcowskiej opiece, Jego światłej rozwadze, będąc prawie pewni, żeśmy daremnie nie kołatali.

Z ramienia komitetu wykonawczego organistów galicyjskich:

(Następują podpisy)

Podobnej treści prośby doręczyły bądź deputacye bądź też posłano listownie naszym Najprzewielebniejszym Arcypasterzom, Najprzewielebniejszym Konsystorzom Arcybiskupiemu i Biskupim, Wysokiej Izbie Panów i Wysokiemu Kołu Polskiemu w Wiedniu, aby sprawę poprawy bytu organistów galicyjskich doprowadzić do upragnionego celu.

Na tem miejscu niech nam wolno będzie imieniem wszystkich organistów galicyjskich złożyć Jaśnie Wielmożnym Posłom: X.X. Chotkowskiemu i Pastorowi oraz Jaśnie Wielmożnemu Panu Lewakowskiemu, serdeczne „Bóg zapłać“ za to, że naszej deputacyi nie tylko ułatwili audyencyę u JE. p. ministra lecz nadto swoją obecnością i gorącem przemówieniem przyczynili się do tego, że P. Minister wobec pp. posłów i wybrańców naszych przyrzekł swoje poparcie.

Ażeby Szan. Kolegom dać do-

wód, jak życzliwie nasi Jaśnie Wielmożni Posłowie zajęli się naszą sprawą, wystarczy podać Ich przemowy do JE. p. Ministra z okazyi wręczenia memoryału.

X. Pastor przedstawiwszy delegatów p. Ministrowi w te mniej więcej odezwał się słowa: „Excelencyo! Organiści galicyjscy nie mając przeważnie żadnych pensyj ani stałych dochodów, proszą, aby mogli pobierać pensye stałe. Ja jako kapłan i proboszcz znam te stosunki doskonale i mogę tylko w zupełności podzielić ich pragnienia. Zresztą ta okoliczność świadczy najwymowniej o ich przykrych stosunkach, że na dobrej posadzie pobiera organista 2 złr. miesięcznie a w dodatku, że na jego miejsce kilku zawsze znalazłoby się kandydatów“. Z kolei zabrał głos X. Chotkowski popierając przemowę X. Pastora i oświadczając, że sprawy te są Mu dokładnie znane jeszcze z krakowskiego wiecu katolickiego. Wreszcie zabrał głos poseł p. Lewakowski. W treściwej przemowie wykazał On; że organiści, po uzyskaniu świadectwa uzdolnienia z krajowych szkół organistowskich nie mają nic pewnego w rękach, gdyż muszą sami szukać sobie szczęścia a co gorsza, że ani na wypadek kalectwa, choroby lub starości żaden z nich nie ma najmniejszego zabezpieczenia. Wreszcie zabrał głos nasz redaktor, w te odzywając się słowy: „Excelencyo! Gdyby nie opieka i litość Najprzewielebniejszego Duchowieństwa, nie jeden z organistów musiałby istotnie zginąć z niedostatku. Na przemowy, te raczył p. minister oświadczyć, że skoro utrzymanie organistów, pełniących poważne obowiązki przy Kościołach, jest tak małe, będzie się starać o to, aby o ile to będzie możliwe, stosunki te polepszyć.

Szanowni Koledzy! Widzicie zatem, że skoro naszej sprawie nietylko Najprzewielebniejsze Duchowieństwo lecz i Najwyżsi Dygnitarze tak Duchowni jakoteż i świeccy są przychylni — możemy być pewni, że Pan Bóg da nam doczekać tego, czego pragniemy.

O dalszym przebiegu naszej sprawy — a względnie o zasługach położonych przez Mężów, przychylnych naszej słusznej sprawie, nie omieszkamy Was uwiadamiać.

Na teraz zalecamy Waszej pamięci wiec, który się odbędzie w lutym w Rzeszowie.

Na cele organistowskie **raczył JE. Najprzewielebniejszy X. Biskup Łukasz Ostoja Solecki z Przemyśla złożyć w ręce deputacyi, która Mu wręczyła memoryał, znaczniejszą kwotę. Deputacyę złożoną z pp. Antoniego Nowina Przysieckiego i naszego redaktora przyjął Najprzewielebniejszy Arcypasterz z iście kapłańską łaskawością, okazując przytem, że sprawę organistów traktuje zawsze jak najżyczliwiej.**

Zresztą Najprzewielebniejszy Arcypasterz dał w tym względzie wiele dowodów Swojej opieki, zakładając szkołę organistów w Przemyślu i popierając jako miłośnik muzyki kościelnej każdy objaw żywotny na tem polu.

O św. Cecylii, patronce muzyki.

(Dokończenie).

Teraz posłał prefekt do Cecylii, żeby mu wydała majątek młodzieńców, bo po męczennikach zabierano dobra na skarb. Odpowiedziała, że już wszystkie rozdała pomiędzy ubogich. Powziął więc nienawiść do tej świętej dziewicy i dowiadywał się, co robi w swym domu. Wyśledzono, że w pałacu jej ukrywa się papież i zbierają się chrześcianie na spełnianie obowiązków swojej religii. Więc bezzwłocznie rozkazał Cecylii stanąć przed swoim trybunałem i namawiał ją do odstępstwa wiary, grożąc srogiemi mękami. Na to Cecylia spokojnie odpowiedziała: „Zabić możesz, ale dać żywota nie możesz“. Po długich męczarniach, skazano ją na śmierć przez ścięcie głowy. Kat trzykrotnie uderzał toporem, lecz tylko mocno poranił. Że zaś prawo zabraniało więcej ciąć, przeto odszedł, a chrześcianie zabrali św. dziewicę i odnieśli ją do pałacu. Pomimo tak wielkich ran, Cecylia zachowała zupełną przytomność przez trzy dni. Gdy przybył papież rzekła „Modliłam się o oddalenie śmierci przez te trzy dni, żebym Waszej Świętobliwości mogła polecić ubogich, których żywiłam, i darować ten dom, aby się stał na zawsze kościołem“. Poczem skonała. Sam papież przeprowadził w licznym orszaku ciało świętej i nocną porą pochował w katakumbach kalikstyńskich, a imię Cecylii wpisano do Kanonu.

R. 817 znaleziono relikwie św. Cecylii i przeniesiono do kościoła, zbudowanego pod jej imieniem za Tybrem.

Artyści muzyczni i śpiewacy przyjęli św. Cecylię za swoją patronkę i obchodzą dzień 22 listopada nieraz nawet bardzo uroczyście.

Kilka słów o mowie ludzkiej i o znaczeniu śpiewu i muzyki w obec Kościoła św.

Niemowlę na świat przychodząc, wyraża swe życzenia za pomocą dźwięków. Istoty tej nierozwiniętej nikt zrazu nie nauczy mówić. Uczy się ono mowy powoli, a im baczniejszem okiem otaczamy dziecię takie, im bardziej pragniemy nauczyć je odpowiednich dźwięków, z których się składa mowa ludzka, tem szybcej i tem snadniej osięgamy skutek.

Z niemowlęcia więc staje się powoli dziecię, umiejące swoje życzenia objawiać mową, chociaż mniej zrozumiałą i mniej wykształconą niżli to da się spostrzegać u istot pod tym względem rozwiniętych. W miarę jednak swego wzrostu, a więc czem starsza taka istota, rozwija się u niej stopniowo i głos — a czem więcej osoba taka dąży do tego, aby głos ten uszlachetnić — tem widoczniejsze są tego owoce.

Do pewnego tylko czasu człowiek rośnie — lecz z chwilą kiedy głos je-

go rozwinął się należycie — głos ten powinien być koniecznie odpowiednio kształcony — gdyż inaczej piersi nie zdobędą się na głos taki — jaki jest koniecznie potrzebny, n. p. organiście, jeżeli tenże jest nauczycielem, katechistą, lub — co jest prawie koniecznem — śpiewakiem.

Stądby wynikało, że głos ludzki czy to w wymowie, czy też w śpiewie powinien nosić na sobie pewne piętno umiejętności i szlachetności. Trudno zatem powiedzieć, że skoro ptaków nikt nie uczy śpiewać a one wywodzą najrozmaitsze trele to i człowiek sam z siebie potrafi mówić i śpiewać. Nie da się zaprzeczyć, że są ludzie, którzy wskutek jakiegoś błędu organicznego nie są w stanie w śpiewie takich robić postępów jak ci, co są poniekąd nawet wielkiemi w tym względzie obdarzeni przymiotami. Ale stąd nie wypływa, iżby człowiek nie potrzebował się uczyć pewnych ściśle oznaczonych i unormowanych zasad wymowy i śpiewu. Wszak ptaka nawet, — o ile na to cierpliwość ludzka pozwala — można nauczyć śpiewać melodyj — a cóż dopiero powiedziećby można o postępach w wymowie i śpiewie człowieka, który kieruje się rozumem i rozsądkiem.

Wyobraźmy sobie, że słyszymy mowę lub śpiew człowieka, który wcale nie uczył się zasad wymowy lub śpiewu. Żeby mowca taki prześliczne prawił rzeczy, lub śpiewał najcenniejszą melodyę — pragnąc pobudzić słuchaczy do poważnego nastroju — nigdy nie wywoła on owego u słuchaczy zadowolenia, jakiego po jego treści mowy lub melodyi spodziewaćby się można. Bo czyż nie przeniesie słuchacza z krainy poważnego ustroju w rzeczywistość wymowa mowcy lub śpiewaka, który co wyraz — to sapi — co wyraz to skrzypi, jakby drzwi u których nie nasmarowano oliwą zawiasów.

Mowca prawiący o rzeczach religijnych lub śpiewak wykonywujący utwory kościelne — powinien organowi swojemu nadać jak najwięcej uroku i przenieść słuchacza w świat inny, w krainę — że tak powiemy idealną — dokąd grzeszni śmiertelnicy z ziemskiego padołu płaczu wzdychają.

Jeżeli wszyscy na obraz i podobieństwo Boże stworzeni jesteśmy — na obraz Stwórcy — który jest samą doskonałością — to i dążenia nasze silić się powinny, aby w mowie i śpiewie naszym przebijała się pewna doskonałość — godna chwały Najwyższego Pana nad Pany.

Powinien zatem każdy mowca i śpiewak, jeżeli spełnia tak poważną godność dla sprawy bożej i pożytek wiernych o to się starać, aby swój głos należycie kształcić. Powoli bardzo powoli kształcić trzeba głos — a w krótkim stosunkowo czasie doczekać można widocznych owoców.

Jak trzeba głos kształcić mamy wiele specyalnych podręczników*) — do których odnosimy gorliwych Czytelników — są jednak pewne zasady i przepisy, których przestrzeganie doprowadza do niechybnych a pożytecznych skutków.

*) O podobne szkoły śpiewu bardzo łatwo — gdyż na żądanie każda księgarnia takowych dostarcza (Przyp. Red.)

Tak mowca jak i śpiewak powinien codziennie głos swój kształcić, niedługo jednakże, aby się nie zmęczyć powiedzmy n. p. pół godziny. Ćwiczyć głos jest najlepiej w godzinach przedpołudniowych (przed obiadem) lub też wieczorem. Chodzi bowiem o to, aby śpiew mógł się odbywać swobodnie — czego nie można dokonać przy napełnionym potrawami żołądku. Zresztą śpiew bezpośrednio po obiedzie wpływa niekorzystnie na trawienie.

Kształcenie głosu rozpoczynać trzeba od samogłoski a.

W pierw kilka jeszcze skreślimy uwag co do postawy, składu ust i warg.

Postawa przy śpiewie musi być prosta i swobodna — ramiona opuszczone na dół — głowa ani pochylona ani podniesiona, pierś wyprostowana; jednem słowem warunki te są niezbędne do uzyskania pomyślnych skutków w kształceniu głosu.

Usta nie mogą być ani zbyt otwarte ani zbyt ściśnione.

Przy kształceniu głosu na to także trzeba zważać, aby nie wyciągać warg, jak to widzimy u karpia ani też nie rozchylać ust tak, aby zębów nie można było widzieć.

Przeciwnie kończyny zębów powinno być widać. Przy śpiewie wyraz twarzy powinien być łagodny — i lekko uśmiechnięty.

C. d. n.

Korespondencye z prowincyj.

Wielmożny Panie Redaktorze! Przed rozpoczęciem trzeciego rocznika „Dwutygodnika Organistowskiego" niech mi wolno będzie złożyć Mu serdeczne Bóg zapłać, za podjętą wielką ideę zmierzającą do wywalczenia lepszej przyszłości naszej oraz za trudy i pracę z uszczerbkiem własnego mienia, które to trudy i pracę na początku tego wydawnictwa W Pan Redaktor ponosić musiał. W ciągu roku tego poznaliśmy wspólną niedolę naszą, wynurzyliśmy co nam dolega i boli, mamy więc nadzieję że żale te zrozumie Najprzewielebniejsze Duchowieństwo i społeczeństwo nasze dla którego wspólnie pracujemy dla chwały Bożej.

Skoro tylko nasze opłakane stosunki zostaną w drodze ustawodawczej unormowane, mam nadzieję, że nasz „Dwutygodnik Organistowski" cały swój kierunek poświęci wyłącznie sprawom, mającym na celu polepszenie muzyki kościelnej.

Celem łatwego oryentowania się wypada nam prenumerować kilka zagranicznych pisemek, badać ich intencye i zapatrywania się na rozwój muzyki i śpiewu kościelnego, śledzić ruch Towarzystw, odbywanie zgromadzeń, cele tychże i powzięte uchwały, o postępie na polu muzyki w innych krajach, literaturze, i wyszłych dziełach, wiadomościami temi z nami się dzielić i pouczać nas — bo bardzo wiele nam potrzeba, abyśmy dzisiejszym wymogom sprostać mogli i przepisom Kościoła św. uczynili zadość.

Do wspólnej pracy dla publicznego dobra winni się przyczynić P. T. Koledzy i miłośnicy muzyki, których wykształcenie i umiejętność wyżej stoi

od innych, zechcą więc łaskawie pracą swą gazetkę zasilać, usiłowania nasze wspierać i rad zdrowych potrzebującym udzielać, oraz donosić o postępie i ruchu muzycznym w kraju, o istniejących kółkach lub Towarzystwach muzycznych, o odbytych uroczystościach i wykonanych na nich utworach muzycznych, tym sposobem umysł nasz się więcej rozjaśni, gdyż oprócz potrzeby wywalczenia bytu i materyalnej przyszłości, potrzeba nam moralnego poparcia, bo sam Pan Jezus powiedział że „nie samym chlebem żyje człowiek ale i słowem, które pochodzi z Ust Bożych.

Z mej strony przyrzekam ile mi sił starczy pracować dla dobra ogółu, mimo innych obowiązków ubocznych, nie zapominam onej powinności, również pragnąłbym od wykształceńszych rad zasięgnąć a drugim pomagać. Sądzę że wszyscy Koledzy tak postępować winni, w ten sposób wszyscy jednym duchem złączeni, przy wspólnej pracy i wspólnemi siłami wiele zdziałać możemy.

Nasi zakordonowi bracia Koledzy wyprzedzili nas w tym względzie; tam według otrzymanych z pewnego źródła wiadomości, muzyka i śpiew bardzo się podnosi, śpiewy kościelne są w pełni rozkwitu, ale z drugiej strony trzeba przyznać że są lepiej od nas uposażeni, w skutek czego mają wielkie poszanowanie i wzięcie a z zamiłowaniem oddają się pracy. Na całym świecie krzątają się około wykorzenienia złego — a u nas wszystko w uspieniu. Niebawem w rocznikach naszego stanu wypełni się ważny akt, bowiem wnet mamy się zgromadzić na wiec — gdzie o wspólnym losie przyszłym radzić mamy, — przez to okazać mamy całemu światu, że jako funcyonaryusze publiczni zasługujemy na poparcie naszych słusznych żądań które tym skwapliwiej Wys. Władze Duchowne i Świeckie wezmą w opiekę — jeżeli pracą około publicznego dobra okażemy, że na poparcie naszych dążności zasługujemy.

P. T. Koledzy! odkładajmy tę marną kwotę bo zaledwie 2 centy na 3 dni na wspólną naszą gazetkę, od tak małej kwoty i najuboższy z nas wymawiać się nie powinien. Jest nas 2 tysiące w Galicyi, zatem zastęp tak wielki, że połączonemi siłami wiele zdziałać możemy, nieśmy w ofierze co kto może na cele wiecu, gdyż za pomocą uzbieranego kapitału sprawa nasza łatwo i pomyślnie przeprowadzoną zostanie.

Przełożeni nasi szanować nas będą, lecz złączmy się wszyscy w jeden nierozerwalny węzeł, czytujmy gazetkę, oświecajmy się wspólnie, na cele wiecu składajmy co kto może, gdyż tylko w ten sposób pragnienia nasze uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Za przykład niech nam posłuży następujący fakt: w Ameryce gdy terminator lub uczeń dostanie gdzie parę centów, odmawia sobie wszystkiego lecz kupuje gazetę i w nocy gdy wszyscy śpią, zaświeca kaganek, chowa się pod stół i tam odczytuje z uwagą kupioną gazetę, wskutek czego wszelkie kunszta w Ameryce kwitną. Was Czcigodni Redaktorzy w imieniu Kolegów proszę uprzejmie: raczcie łaskawie dla dobra naszego więcej chwil pracy poświęcać, gdyż do wykonania godnego naszych obowiązków wiele nam niedostaje, byśmy wymogom i przepisom Kościoła zadość uczynić mogli.*)

W końcu śmiem zaproponować aby gazetka nasza pomyślniej się rozwijała — możeby sprawy polityczne z takowej usunąć, aby mogła mieć wolny wstęp do Królestwa Polskiego i w całe imperyum rosyjskie? Wprawdzie swoboda naszych myśli i zdań byłaby wielce krępowaną, lecz za to Koledzy nasi zakordonowi mogliby z czytania gazetki naszej korzystać, a my wspólnie z nimi w sprawach ogólnych się porozumiewać.

Borowiecki

*) (Przyp. Red.) To jest nasz obowiązek, któremu z pewnością zadość uczynimy skoro tylko wywalczymy naszym P. T. Czytelnikom odpowiedniejsze i pewniejsze [illegible]

Przegląd polityczny.

W Radzie państwa toczą się obecnie rozprawy nad poborami wojskowymi.

Nad ustawą karną w ogólności rozprawy skończone a teraz będą ją rozbierać szczegółowo. W krotce pod obrady przyjdą projekta ustaw o zmianie konkurencyi kościelnej i o prawie swojszczyzny.

Z pod panowania Prus nie wesołe dla nas dochodzą wieści; zmienili się tam ministrowie i kanclerz, a nowy kanclerz ks. Hohenlohe żyje w dobrych stosunkach z ks. Bismarkiem i wybiera się go odwiedzić, aby zasięgnąć jego rady. My Polacy znający usposobienie Bismarka dla nas, wiemy, że z tych narad nic dobrego dla Polaków wyniknąć nie może.

W Radzie państwa, gdy prezydent Rady państwa Chlumecky uczcił przemową pamięć zmarłego cara, powstał poseł miasta Lwowa Dr. Lewakowski zażądał głosu i powiedział: „protestuję przeciwko wyrażeniu współczucia w imieniu ciężko prześladowanego narodu polskiego, poczem usiadł.

W parlamencie zrobiło to ogromne wrażenie, a posłowi Lewakowskiemu nadesłano około 2000 telegramów i listów z podziękowaniem za obronę honoru polskiego. Listy i telegramy przychodziły nie tylko z Galicyi, Poznańskiego i Królestwa Polskiego, ale z Anglii, Szwajcaryi, Francyi. od rodaków i cudzoziemców, a nawet i Niemcy mu dziękowali, gdyż nie tylko Polacy byli uciskani przez Aleksandra III. ale i Niemcy.

W Rosyi do tej pory ciągle tylko śmiercią cara i pogrzebem zajęci, a dla Polaków nie wiadomo co jutro przyniesie. Od dawnego czasu nie spodziewamy się tam nigdy lepszego, tylko coraz większego ucisku.

W Warszawie Hurko tych którzy się zebrali złożyć mu kondolencye z powodu śmierci cara i tych którzy się chcieli wybrać na pogrzeb odprawił bardzo szorstko tak, że bez pożegnania opuścili salę.

Wojna Chińsko-Japońska kończy się. Chińczycy widząc że wojsko japońskie zajmuje punkt po punkcie, a chińskie ucieka, godzą się na zapłacenie kosztów wojennych, bojąc się zajęcia stolicy.

Chiny zwróciły się do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, aby przewodniczył w tej sprawie. Japończycy pewno teraz postawią trudne warunki.

Od Redakcyi.

Otóż jak widzicie Kochani Koledzy spełniliśmy nasz obowiązek względem Was, gdyż jak czytacie w dzisiejszym numerze petycya w sprawie ustalenia płac organistom galicyjskim i zapewnienia im emerytury na starość już wniesiona do JE. p. Ministra i Władz Duchownych.

Że w ostatnich czasach gazetka nasza trochę się opóźniała, nic w tem dziwnego, jażeli zważycie Szanowni Koledzy, ile to musieliśmy ponieść starań, aby dzieło tak ważne rozpocząć.

Dzieło zatem wielkie rozpoczęte lecz datków na wiec nikt nie nadsyła! Zwracamy się zatem do Was Koledzy z wyraźnem żądaniem dalszych datków na wiec, a to nie tylko do tych, co już na ten cel co nie co przeznaczyli, lecz szczególnie do owych Kolegów, co NIC jeszcze na wiec nie dali.

Przy tej sposobności upraszamy o wyrównanie zaległej przedpłaty!

Koledzy! Jeszcze raz przypominamy, ze wiec odbędzie się w lutym 1895 — spieszcie zatem coprędzej z datkami, abyście sami sprawy nie sparaliżowali!

Kronika.

Dzielimy się z Szan. Kolegami miłą wiadomością, że biskupem krakowskim mianowanym został przez Cesarza, Najprzewielebniejszy Ks. Jan Puzyna, dotychczasowy Biskup-sufragan, czyli pomocnik J. Exc. Arcybiskupa lwowskiego. Ks. Biskup Puzyna pochodzi z rodu „kniaziów“ t. j. książąt ruskich. Urodził się w roku 1842, święcenie kapłańskie otrzymał 1878. Zanim się poświęcił stanowi duchownemu był przedtem urzędnikiem w Dyrekcyi Skarbu.

Kolega p. Franciszek Pelic donosi nam, że w Głogowie odbyła się dnia 24 listopada b. r. pogadanka w sprawie podniesienia moralnego i materyalnego organistów. Obecnemi byli: Wny Ksiądz Jan Klimek, proboszcz Głogowski, p. Ludwik Pozdanowski, organista z Sędziszowa: p. Józef Bandasiewicz organista z Przewrotnego; p. Stanisław Żółkiewicz, organista Głogowski; p. Adolf Żółkiewicz, organista w Trzciany.

Panowie Bandasiewicz i Żółkiewicz Adolf, złożyli na wiec 1 złr. 50 ct.

Na wiec złożyli w dalszym rzędzie pp.: Dec Walenty z Krakowa 3 złr., Ochmański Stanisław z Krakowa 3 złr., Marcin Mędrak z Medyni 1 złr.

Dalszy wykaz w następnym numerze.

Rozmaitości.

Wspomnienie pośmiertne.

(Dokończenie.)

Zachęcał ile możności młodzież do chętnego brania udziału w ćwiczeniach i produkcyach chóralnych, sprowadzał na ten cel muzykalia rozmaite po myśli Kościoła św. wydane, sam czytywał pilnie rozprawy o muzyce i śpiewie Kościelnym biegłych badaczów muzyki kościelnej, Dekreta św. Kongregacyi obrzędów i orzeczenia biskupów wsprawie poprawy muzyki i śpiewu kościelnego i pragnął do tychże się zastosować.

Sprawił do obydwu Kościołów 2 wspaniałe organy, każdy o 2 klawiaturach w manuale i z pedał[illegible] na te sam po wszystkich domach z[illegible]dką chodził i sam na ten cel znaczną kwotę ofiarował. Organy te wykonane zostały w sławnej krajowej fabryce p. Sliwińskiego a dziś mimo, że blisko 10 lat upływa, są jakby nowe i są chlubą na całą okolicę.

Gdy go namawiano, aby za granicą takowe zamówił, na to odpowiedział: „niech mnie Pan Bóg uchowa od przyczyniania się do zubożenia kraju, miałbym straszny grzech, gdybym krwawy grosz ludu za granicę wywoził, tego nigdy nie uczynię“.

Dla organisty był przyjacielem. W każdą niedzielę, święta i odpusty, musiał zawsze mieć swego organistę obok siebie przy stole, a rozkosz było słuchać, gdy przemawiał do Kaplanów, wnosząc z kolei zdrowie swego organisty.

Gdy Władza Duchowna otworzyła szkołę organistów — dając pierwszeństwo rzemieślnikom do kształcenia się w tym zawodzie, ubolewał bardzo nad tem poniżeniem i często mawiał, ze rzemieślnik dobrym organistą nigdy być nie może. Dobro organistów i byt ich materyalny bardzo mu na sercu leżało.

Długie i pracowite życie śp. X. Jaworskiego, Bóg raczył doświadczyć strasznem cierpieniem, którem wybranych swoich nawiedza, gdyż prawie 14 lat miał ciężką słabość piersiową. W cierpieniach swoich wzywał ciągle pomocy niebios, nareszcie upadłszy na siłach, zaopatrzony Św. Sakramentami, w okropnych męczarniach dnia 28 października b. r. na rękach swego ukochanego organisty Borowieckiego oddał ducha swego Panu, Któremu przez całe życie wiernie służył.

W obrzędzie pogrzebowym mimo ulewy i deszczu wzięło udział 53 księży obu obrządków, pomiędzy którymi było 3 Infułatów i kilka tysięcy wiernych. Sumę celebrował X. Infułat Rektor Bąba, — w wzniosłych słowach oddali należny hołd zasługom zmarłego Ks. Dr. Maciejowski i X. Markiewicz. — Chór miej-

scowy pod kierownictwem swego organisty, wykonał Msze żałobne: Chóralną, X. Dra Witta, Surzyńskiego, Hallera a w czasie konduktu Libera me Kieleckie. — Przy składaniu zwłok do grobu dziatwa szkolna pod kierownictwem także miejscowego organisty odśpiewała okolicznościową rzewną kantatę.

Z Wystawy.

(Ciąg dalszy.)

Dalej kapa koronacyjna ze srebrnej łamy w złote kwiaty, słup bogato srebrem i złotem haftowany, na szkaplerzu wypukło srebrem haftowany, pysznymi szafirami obramiony, Orzeł Polski w koronie z berłem i mieczem oraz jabłkiem na piersiach, zapona wspaniała srebrno pozłocista drogiemi kamieniami sadzona.

Powyższe zabytki pochodzą ze skarbca katedralnego z Wawelu — gdzie przez całe wieki była święta „arka narodu polskiego“ siedzibą królów naszych.

Wśród mnóstwa tkanin i haftów spotykamy bardzo bogate starożytne kapy, ornaty, dalmatyki, bogato złocone i drogiemi kamieniami wysadzane oraz mnóstwo pamiątek starożytnych religijnej treści.

Dalej znajduje się wiele kobierców i makat starożytnych, niektóre z nich pod Wiedniem na Turkach zdobyte, z pomiędzy których widnieje przepyszny ogromnej wartości kobierzec starożytny z pod Wiednia, przed którym widz do zdumienia przychodzi z mnóstwem przeróżnych ludzkich i zwierzęcych postaci, obejmujący cały niemal świat żyjący i roślinny.

Następują starodawne hafty świeckie, części stroju, lśniące od złota pereł i drogich kamieni. Na szczególniejszą uwagę zasługują staropolskie lite pasy wykwitnych barw i cudnych wzorów.

Piękną illustracyą jest bogaty zbiór zabytków dawnego uzbrojenia rycerstwa polskiego, mnóstwo ciekawych okazów pierwszorzędnej wartości, kompletne zbroje łuskowe stalą i bogatymi ornamentami kryte, przepyszne karaceny, koszulki, pancerze, tarcze, hełmy, z wizerunkami P. Jezusa, Matki Boskiej i Swiętych, dalej są dwa uzbrojenia sławnych na cały świat „husarzy polskich“ rycerzy skrzydlatych który jak burza na nieprzyjaciół spadali, łamiąc ich szyki, siejąc dokoła śmierć i przerażenie w szeregach nieprzyjacielskich — dalej rozmaita broń i pyszne karabele w bogatych oprawach, oraz mnóstwo nieprzeliczonej broni w bogatej oprawie jakby do zabawki — lecz któżby nie słyszał o orężu polskim, którego sława rozszerzała się daleko za morza.

W pałacu sztuki znajduje się wreszcie zbiór starozytnych mebli, srebra, nakryć stołowych i sławnych pucharów, oraz wiele przedmiotów w w pożyciu rodzinnem przodkom naszym do domowych potrzeb służących cennej wartości i bardzo ciekawych.

Dok. n.

Z Rzymu. Ojciec św. jest obecnie zajęty pisaniem dwóch encyklik, które zostaną niezawodnie ogłoszone jeszcze przed końcem bieżącego roku. Jedna z tych encyklik jest wystosowaną do Biskupów Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki, celem nadania większego znaczenia delegacyi apostolskiej w Waszyngtonie. Druga odnosi się do Biskupów południowej Ameryki i ukaże się dopiero po ogłoszeniu poprzedniej. W niej omówi Ojciec św. sprawę seminaryów i stosunek Kościoła do władzy świeckiej. Leon XIII nosi się także z zamiarem wystosowania encykliki do Biskupów angielskich celem omówienia położenia Kościoła katolickiego w Anglii, ale zamiar ten wykona dopiero w roku przyszłym.

Bohaterstwo kapłana. W Rzymie dnia 3 września na ulicy Garibaldego spłoszył się koń w dorożce i pędził jak szalony. Na środku drogi stało dziecko, ktore spostrzegł ksiądz Ernest Lorenzetti, jałmużnik z cmentarza Najśw. Maryi w Transtevere, liczący już lat 60. Czcigodny kapłan skoczył i dziecko odrzucił na bok, ale za to koń kopytami przełamał mu oba żebra. Zaniesiono księdza do pobliskiego klasztoru, gdzie życia dokonał. Na trumnie nieboszczyka widniał wieniec z napisem : „Bohaterskiemu zbawcy dziecka — jego wdzięczni rodzice“. Pogrzeb tego bohatera w sutannie był bardzo wzruszający.

Smierć w skutek otrucia. Czeladnik rzeźnicki Bernard Finkelhaus na ul. Dietlowej w Krakowie, dla wytrucia szczurów, nasmarowawszy chleb masłem, które posypał siarką z zapałek fosforowych, położył w kącie przed otworem skąd szczury robiły wycieczki do sklepu. Służąca Magdalena Profic 29-letnia mężatka, zbierająca fartuchy do prania, chleb ten znalazła i zjadła z kawą, mimo ostrzeżenia innej kobiety, że masło wydaje jej się niedobre. Magdalena niebawem dostała silnych wymiotów i mimo pomocy lekarskiej tego samego dnia wieczorem zmarła wskutek otrucia. Sprawę oddano do zbadania prokuratoryi państwa.

Milionowy skarb. Siedm ćwierci dukatów tureckich, t. j. prawie dwa korce, wykopał, jak donosi Kuryer Stanisławowski, na swoim gruncie pewien wieśniak we wsi Trójcy pod Zabłotowem, w powiecie śniatyńskim. O ile dotąd sprawdzić było można, skarb ten stanowił niegdyś kasę wojenną turecką, którą turcy będąc w niebezpieczeństwie, zakopali. Oby się to tylko sprawdziło!

W Kantonie Wallis w Szwajcaryi odkryto pokłady złota i eksploatacya tego kruszczu już się podobno rozpoczęła na dobre. Dotychczasowe korzyści są zaledwie średnie, ale kierownicy techniczni wróżą przedsiębiorstwu świetną przyszłość, tembardziej, że wielki kapitał zebrany jest na ten cel przez akcyonaryuszów.

Dorożki elektryczne w Chicago, o których donoszą wszystkie pisma, nie są już osobliwością ostatnią bo oto pomysłowe San-Francisco do innego jeszcze rodzaju wozów zastosowała swój motor upodobany. Na ulicach tego miasta ujrzeli w zeszłym miesiącu mieszkańcy karawan elektryczny, poruszający się po relsach, a wystawiony przez tamtejsze towarzystwo tramwajowe.

Wagon długi bardzo jest podzielony na dwa kompartymenta. W pierwszym mieszczą się akumulatory, obsługa techniczna i nakoniec trumna, druga część przeznaczona dla rodziny i najbliższych zmarłego.

Straszne nieszczęście W kopalniach węgla Anina na Węgrzech zapaliły się gazy, przyczem blisko 70 osób śmierć poniosło. Nieszczęście to przytrafiło się krótko przed godziną 3 i pół rano w szybie Ronna, spowodował je górnik robotnik Jan Wedeln, który w miejscu zakazanem rozsadzić chciał dynamitem bryły węgla. Uczynił to, jak się zdaje, dla zysku, aby zwiększyć swoją t. zw. „szachtę“.

We Filadelfii w Ameryce na ratuszu utwierdzono zegar, którego tarcza z godzinami ma 10 łokci średnicy. Dzwon, który bije godziny waży 500 centnarów. Do nakręcania zegaru ustawiono maszynę parową.

Olbrzymi majątek, bo wynoszący milion franków, czyli na nasze blisko pół miliona reńskich, zebrał sobie w Paryżu pewien kamerdyner, usługujący słynnemu doktorowi Riszardowi. Majątek ten zebrał sobie z samych napiwków, czyli z tych małych datków, jakie mu dawali ci, co szukali porady u owego doktora.

Sposobność taniego kupna. W jednej gazecie angielskiej znajdywało się niedawno takie ogłoszenie: „Pewna pani, będąc ciężko chorą, sprawiła sobie bardzo elegancką trumnę. Teraz wyzdrowiawszy chce tę trumnę tanio odsprzedać. Zgłosić się należy do itd.“

Prawda, że to ciekawe ogłoszenie.?

Revue horticole pisze, że niektóre mrówki gromadzą na zimę znaczne bardzo zapasy zbóż i nasion traw; z pomiędzy tych ostatnich wyróżniają roślinę, Aristida pungens, rosnącą w Afryce środkowej, a nawet w Saharze. Ma to nasienie własności bardzo zbliżone do jęczmienia i pszenicy i dla tego w latach nieurodzaju używanem bywa przez ubogich mieszkańców jako pożywienie. Korzystniejszem jednak dla ludzi jest zabieranie gotowych zapasów mrówkom, niż zbieranie i przygotowywanie własnym przemysłem a bywało to, zdaje się od dawna obyczajem przyjętym na wschodzie, bo i u Izraelitów było osobne ku temu prawo które określało, czyją własnością jest zboże, nagromadzone w mrowisku: posiadacza gruntu czy znalazcy? Zazwyczaj temu ostatniemu przyznawano prawo zdobyczy.

Wyprawa podbiegunowa przedsięwzięta w roku bieżącym pod dowództwem porucznika Peary'ego doświadczyła mrozów wyjątkowo srogich. Jeszcze na wiosnę przez ciąg 48 dni średnia temperatura wynosiła — 35° a przeciętna szybkość wiatru na godzinę 25 kilometrów. Było 34 dni przez które temperatura spadła do — 45° a minimum w tym okresie wynosiła 52 niżej zera, przyczem i szybkość wiatru na godzinę wzrosła do 77 kilometrów, zaostrzając mróz bardzo dotkliwie. W sprawozdaniu przedstawionem angielskiemu czasopismu „Nature“ wyraża Peary opinią, że w odpowiednich warunkach zabezpieczających, organizm ludzki wytrzymuje bez szwanku najwyższe temperatury naturalne.

Przenoszenie domów w Ameryce o którem słyszymy oddawna, upowszechnia się tam coraz więcej a nadewszystko praktykuje się już dzisiaj na odległości o jakich dawniej nie śmiano nawet pomyśleć. Scientific American donosi że w ostatnich czasach jeden z mieszkańców miasta Seattele, który posiadał tam dom wartości 5 tysięcy dolarów, potrzebując osiedlić się w Olimpii przeniósł tam swoją posessyą. Odległość między dwoma miastami wynosi 100 kilometrów, a w dodatku jest na tej drodze i rzeka dosyć szeroka i bystra.

Nadesłane.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ludwik Styrna. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. W drukarni Ludwika Styrny w Jarosławiu.